

4 Trzecie przykazanie (11 stycznia 2016)

W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Bardzo serdecznie witam na kolejnej naszej konferencji rozpoczynającej nowy rok kalendarzowy. Zatem do powitania dodaję najlepsze noworoczne życzenia z nadzieją, że będą się spełniać. Dzisiaj powracamy do Dekalogu i zajmujemy się przykazaniem, które wszyscy doskonale znamy, mianowicie trzecie przykazanie Boże:

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

I można by powiedzieć na początku dwie sprawy. Jedna: co na ten temat można mówić przez godzinę? Jeżeli żyjemy tym przykazaniem właściwie przez całe życie, i je dobrze znamy. A po drugie: chyba nie ma innego przykazania które w chrześcijaństwie, także w jego katolickim wydaniu które jest nasze, które byłoby tak często nadużywane i nie rozumiane, jak właśnie to przykazanie. Myślę więc że zobaczą państwo, że z całą pewnością jest co mówić na ten temat. I miejmy nadzieję, że powiemy sprawy najważniejsze. I druga rzecz, która się z tego wyłania, to zobaczą państwo jak bardzo daleko jesteśmy od ducha tego przykazania — nawet ci z nas którym się wydaje, że je zachowują.

Otóż zacznijmy od rzeczy najprostszych, ale jednocześnie bardzo ważnych. Są dwa sposoby przeżywania czasu. Jeden sposób moglibyśmy mądrze nazwać *cykliczny*. Co to znaczy? Tak jest np. kiedy pytamy kogoś, człowieka prostego, kiedy jakieś wydarzenie miało miejsce. Odpowiada: „W żniwa”, albo odpowiada: „Kopanie kartofli”. Albo odpowiada: „Zimą”, przy czym zima nie tyle znaczy porę roku, co śnieg, zimno, mróz itd. Wobec tego gdy dalej zaczynamy pytać: „Ale dokładnie kiedy?”, to zaczynają się problemy. Zaczyna się problem jak odtworzyć, albo w którym roku umiejscowić żniwa, kopanie kartofli, albo zimę. To jest cykliczne myślenie, cykliczne przeżywanie czasu. Ono przede wszystkim jest uwarunkowane klimatem, położeniem geograficznym. Bo zupełnie inaczej przeżywają to ludzie mieszkający na północy, jeszcze inaczej na południu, gdzie są tylko dwie pory roku — u nas są cztery pory roku. Zupełnie inaczej to przeżywają ludy pasterskie, mówią: „Kiedy rosła trawa”, albo „Kiedy było strzyżenie owiec”. A jeszcze inaczej ludy rolnicze. To myślenie nie jest nam całkowicie obce. Bo też możemy podać: „Kiedy byłeś w Bułgarii?” — „Latem”. „Ale którym latem?” I zaczyna się już problem, zaczyna się przypominanie. Zaczyna się dociekanie, kiedy to miało miejsce. Proszę zwrócić uwagę, że ten cykliczny sposób przeżywania czasu był charakterystyczny dla ludzi dawnych, nazwijmy ich umownie pierwotnymi. Tak właśnie człowiek to przeżywał. Łączyło mu się to z zimnem, z ciepłem, ze zbiorami, z zasiewem, z hodowlą zwierząt. I tak to trwało.

I jest drugi sposób przeżywania czasu. Od tamtego nie zdołaliśmy się całkowicie uwolnić, ale jest drugi. Można by go nazwać *linearnym*. Otóż ten drugi sposób przeżywania czasu nawiązuje do naszego życia. Mianowicie coś w życiu zaczyna się, i coś w życiu kończy się nieodwracalnie. A więc mamy dzieciństwo, wczesną i późniejszą młodość, mamy życie dorosłe, mamy jeszcze starość. Coś jest zawsze przed nami — taką mamy nadzieję, i coś jest zawsze za nami. Otóż ten linearny sposób postrzegania naszego życia rzutuje na czas. Wiemy że coś, co się wydarzyło, albo pewien etap czy stan naszego życia, już się nie wróci. Oczywiście ten linearny sposób przeżywania czasu ma związek z narodzinami, i ma związek ze śmiercią. Zwłaszcza wtedy uświadamiamy sobie ten wymiar, kiedy odchodzi ktoś bliski, ktoś znajomy, kiedy dzieje się jakaś katastrofa. Mamy w naszej najnowszej historii Polski taką datę, która stała się symbolem: 10 kwietnia 2010 r. I już przeciętnemu Polakowi nie trzeba tłumaczyć, co to znaczy. Tak jak niegdyś 1 września 1939 itd. Państwo zauważą że nawet ludzie, którzy przeżywają ten linearny sposób liczenia czasu, mają pokusę powrotu do cyklicznego sposobu. Są tacy, którzy mówią o reinkarnacji, i wierzą w reinkarnację. A więc powiadają, że już ktoś raz był w tym wcieleniu, a potem drugi raz, a potem kolejny raz. A więc że śmierć niczego definitywnie nie kończy, tylko rozpoczyna coś nowego, nowy etap, nowy rodzaj wcielenia. Zostawmy na boku reinkarnację. Bo chociaż wielu o niej myśli i mówi, to nikt jej nie udowodnił tak, iż byśmy byli przekonani że istnieje. Jest to raczej wyraz tęsknot, potrzeby, poszukiwań, nadziei. Zwłaszcza ci, których wiara jest słabsza, woleliby, żeby to nie Pan Bóg tylko oni sami — poprzez tę reinkarnację — zapewnili sobie jeszcze jedno bytowanie.

Co chcę państwu powiedzieć? Że w starożytności dokonała się prawdziwa rewolucja. Mianowicie w świecie pogańskim, który przywykł do cyklicznego przeżywania czasu, przeżywano go także w rozmaitych kultach, pojawiła się wiara, pojawiła się religia, która różniła się od innych tym, że zaproponowała linearne, a nie cykliczne przeżywanie czasu. Która uświadomiła ludziom, że istnieje przeszłość, teraźniejszość — która tak czy inaczej jest nieuchwytna, i przyszłość. Istnieją trzy wymiary czasu. I wyrazem tego podejścia do czasu, wyrazem przekonania, że czas jest czymś bezpowrotnym, nie da się go cofnąć — a zatem bezcennym, wyrazem przeżywania tego stała się instytucja szabatu. Proszę zwrócić uwagę, że szabat przypadał w biblijnym Izraelu co siedem dni. I że nie było od tego — to jest bardzo ważne — żadnych wyjątków. My mamy rozmaite przykłady zapanowania nad czasem, i można by powiedzieć: czynienia rozmaitych wyjątków. Np. jeżeli święto Zwiastowania Pańskiego wypada w Wielkim Poście, to przenosimy święto na okres po Wielkanocy. Ktoś uważa, że nie będzie świętował niedzieli ponieważ wyjeżdża, jedzie na narty zimą albo latem nad jezioro — to idzie w sobotę. Robi sobie w sobotę niedzielę. Ktoś inny ma inne pomysły.

Proszę zauważyć, że z szabatem nic się nie da zmienić. Szabat wyznaczał rytm życia bez żadnych wyjątków. Dodajmy, że ponieważ nie istniały zegary takie, jak dzisiaj — aczkolwiek oczywiście odmierzano czas i dzielono dobę, robiono to już w Mezopotamii starożytnej jeszcze na długo przed starożytnym Izraelem — to szabat zaczyna się zawsze, i tak było od początku, wraz z zachodem słońca. Zachód słońca — nie wschód! Więc szabat zaczyna się z zachodem słońca, i kończy się z zachodem słońca. Dlatego ogromne znaczenie miała obserwacja nieba, obserwacja kiedy jest zachód słońca. To trochę tak, jak w Wigilię pierwsza gwiazdka, której wyczekują dzieci. Więc szabat zaczyna się z zachodem słońca, i kończy się wraz z zachodem słońca. Zauważmy, że jest w tym pewna logika. Mianowicie zachód słońca sprawia, że są ciemności. Zwłaszcza w starożytnym świecie to oczywiście budziło grozę, budziło lęk, budziło niepewność. I wtedy na początku szabatu pojawia się modlitwa, pojawiają się obrzędy, które mają tę niepewność i ten lęk pokonać. A później następuje brzask, wschód słońca, i następuje dzień pełen radości. Jest inny sposób myślenia, niż nasz.

I teraz dopiero, po tych uwagach, możemy przejść do Pisma Świętego. W dziesięciu Bożych przykazaniach, które znamy — na końcu wrócimy do tego brzmienia, mówimy: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Natomiast w Piśmie Świętym mamy dwie wersje tego przykazania. One się troszeczkę od siebie różnią. Zajmiemy się obydwojma, żeby zobaczyć sens tego przykazania. W języku hebrajskim, w 20 rozdziale Księgi Wyjścia to przykazanie zaczyna się tak:

Zachor et-yom haShabat lekadsho.

Na samym początku jest słowo *zachor*, znaczy to po polsku *pamiętaj*. Jest mocny nacisk na pamięć. Ile razy powtarzaliśmy sobie, że największym wrogiem człowieka jest amnezja, czyli choroba niepamięci. Człowiek, który traci pamięć, w jakimś sensie przestaje być sobą. Otóż trzeba ze wszystkich sił starać się o uchronienie pamięci. Ale pamięć jest nierozzerwalnie związana z czasem. Myślę, że państwo domyślają się, co chcę powiedzieć. Dzisiaj często bywa tak, że kiedy jest piątek — a zdarza się, że i niedziela, to ten czy inny człowiek mówi: „Zapomniałem, że dziś piątek”, „Zapomniałem, że niedziela”. „Zapomniałem, że święto”. „Nie poszedłem do kościoła” albo „nie pomodliłem się” — „Zapomniałem”. To jest właśnie to zło, to jest właśnie ten grzech. To nie jest usprawiedliwienie, to jest oskarżenie! Dlatego, że sprawa nie polega, nie sprowadza się do tego, czy zjemy kawałek mięsa — Panu Bogu jest to zupełnie obojętne. Nic to nie wnosi do Jego chwały. Tak samo Panu Bogu w gruncie rzeczy nie jest takie ważne jak my przeżywamy niedzielę — jest ważne dla nas. Jeżeli się zgubię: „zapomniałem” — to znaczy nie dotrzymałem tego, co tu jest na samym początku: *zachor* — *pamiętaj*.

Otóż przez cały tydzień trzeba żyć tak, żebyśmy mieli świadomość danego dnia tygodnia. Kalendarz jest czymś bardzo ważnym w naszym życiu, w naszym domu. Cały tydzień trzeba żyć tak, że mamy dni przed — w naszym przypadku — niedzielą, wrócimy do tego, mamy dni po niedzieli. I mamy świadomość, że gdy zbliża się święto, uroczystość, niedziela, to trzeba się do tego odpowiednio przygotować. Trzeba się przygotować poprzez ubranie, poprzez ułożenie zajęć, poprzez to, jak wygląda dom. Na wsi gospodarze czyścili konie, dbali o zwierzęta — bo będzie niedziela, bo będą święta. W mieście, w ogóle: pranie, czystość, przygotowanie ubrań dla dzieci, dla siebie świąteczne ubranie — po to, żeby niedziela wyglądała inaczej. Pamiętaj! Właśnie na tym *Pamiętaj* zasada się

to przykazanie. W tradycji żydowskiej słowo zachor jest jednym z najważniejszych słów dlatego, że ono jest fundamentem pamięci. Czasami trzeba pamiętać o tym, co trzeba zapomnieć. To też jest inny rodzaj pamięci. Więc:

Zachor et-yom haShabat lekadsho. | *Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić.*

Co znaczy *uświęcić dzień szabatu*? Też mówiliśmy o tym wielokrotnie, że po hebrajsku słowo kadosz — *święty* w tym pierwotnym znaczeniu, takim podstawowym znaczy: *inny, odmienny*. Bóg jest święty, ponieważ jest inny, odmienny całkowicie od naszego świata, ponieważ nie pozwala się wpisać w nasz świat. Co więcej — nie mam czasu, żeby to wyjaśnić, może kiedyś wrócimy — Pana Boga nie obowiązuje również ta moralność, ludzka norma. Proszę zauważyć, że dlatego mówimy czasami Panu Bogu, że jest bezduszny — umiera małe dziecko, umiera kobieta, która ma małe dzieci, umiera ktoś przedwcześnie, ktoś choruje, ktoś jest kaleki. Chcielibyśmy żeby to, co nas dotyczy, dotyczyło również, obejmowało Boga. Żeby Bóg zachowywał się tak, jak my się zachowujemy. A Jego logika jest całkowicie inna, odmienna. Nie możemy jej przeniknąć. Nie możemy jej poznać, nie możemy jej usprawiedliwić, nie możemy jej zrozumieć, bo nie jesteśmy w żaden sposób równi. To, co nam wydaje się niesprawiedliwe, krzywdzące, bolesne i ciężkie — i takie w rzeczywistości jest, z pewnością Bóg czuje to, przeżywa to w jakiś sposób tak samo — ale Jego logika jest odmienna. Ja wiem, że to jeden z najtrudniejszych punktów, naszej w ogóle refleksji o Bogu. Ale Bóg święty — tzn. całkowicie inny. Nie możemy Go wpisać w porządek naszego świata, i nie możemy Go sobie podporządkować, ani nad Nim zapanować.

A co znaczy dzień szabatu święty? To znaczy dzień zupełnie inny od wszystkich pozostałych dni. Zwróćmy na to uwagę, że w samym pierwszym zdaniu kładzie się nacisk na świętość szabatu nie w moralnym tego słowa znaczeniu, tylko podkreślając jego odmiennność od wszystkich pozostałych dni. Spróbujmy zatem przyjrzeć się tej argumentacji, czy motywacji, która następuje później. Ta motywacja jest bardzo interesująca dlatego, że mamy dwa sposoby umotywowania, uzasadnienia tego, dlaczego szabaty — jesteśmy tu na poziomie Starego Testamentu — różni się od wszystkich innych dni tygodnia. Mówi się tak:

Sheshet yamim ta'avod | *Sześć dni będziesz pracował*

Zwróćmy uwagę: *Sześć dni będziesz pracował*. U fundamentów szabatu jest przykazanie pracy. Otóż człowiek, który wyznaje Boga, bierze odpowiedzialność za świat, w którym żyje. A jednym z wymiarów odpowiedzialności jest praca. Więc sześć dni przeznaczonych jest na pracę.

ve'asita chol-melachtecha | *i będziesz wypełniał, będziesz czynił wszystkie twoje zajęcia*

Tutaj komentatorzy, którzy znają doskonale język hebrajski, mówią żeby zwrócić uwagę na to wyrażenie chol-melachtecha — *wszystkie twoje zajęcia*. Nie ma tam słowa aboda — *praca, robota* w znaczeniu praca fizyczna. Melachtecha — zajęcia to takie, które można wykonywać rękami, nogami, ciałem. Ale zajęcia są także takie, które wykonujemy umysłem: praca fizyczna — praca umysłowa. Zwróćmy uwagę, że to przykazanie w swoim biblijnym znaczeniu, pierwotnym znaczeniu powiada, że sześć dni będziesz pracował i wykonywał swoje zajęcia — zajęcia fizyczne, zajęcia intelektualne. Domyślamy się więc, że siódmy dzień, o którym będzie za chwilę, dotyczy nie tylko zajęć fizycznych, ale dotyczy również zajęć intelektualnych, pracy umysłowej.

Teraz państwo widzą, a zwłaszcza niektórzy z nas, jak często to łamiemy. Otóż w żydowskim ortodoksyjnym sposobie przeżywania szabatu nie ma mowy o wykonywaniu żadnych prac. A więc to nie jest tak, że tylko o fizyczne chodzi. Natomiast w naszym pojmowaniu dnia świętego, tego dnia odmiennego, innego, który dla nas jest niedzielą, potrafimy znów poprzez rozmaite rodzaje ekwilibrystyki, poprzez rozmaite rodzaje zwolnień, tzw. dyspens, uzasadnić to na przykład, że jeżeli ktoś do południa jest w kościele, to po południu może traktorem sobie po polu jeździć, albo może zbierać itd. I to się powszechnie dzieje. Albo jeżeli ktoś pójdzie do kościoła, to po południu może już sobie pracować na rozmaite sposoby. A oczywiście kończy się to dla wielu tym, że ani kościoła nie ma, tylko cały dzień takie czy inne zajęcia. Zwróćmy uwagę — cały czas podkreślam — jak daleko odeszliśmy od ducha tego dnia świętego w jego biblijnym kształcie. Ale posłuchajmy dalej:

Shabat pochodzi od słowa *odpoczynek*. A dnia siódmego *szabat* — *odpoczynek*. Tu jest rzeczownik, nie czasownik. I tak dochodzimy do biblijnej i do hebrajskiej, istniejącej do dzisiaj rachuby czasu. Mam nadzieję, że państwa nie znudzę gdy powiem, jak się nazywają poszczególne dni tygodnia po hebrajsku, na podstawie Pisma Świętego, po to, żebyśmy mieli świadomość jaka jest rola i znaczenie dnia siódmego. Jom to jest *dzień*. A więc po kolei dni tygodnia: jom *riszon* — *dzień pierwszy*, jom *szeni* — *dzień drugi*, jom *szliszi* — *dzień trzeci*, jom *rewii* — *dzień czwarty*, jom *hamiszi* — *dzień piąty*, jom *sziszi* — *dzień szósty*. Powinno być jom *szwi'i* — *dzień siódmy*, a jest *szabat*. Zwróćmy uwagę, myśl jest taka. Wszystkie dni tygodnia, w których człowiek pracuje, odróżniane są przez kolejność, przez nazwę, bo: pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, piąty, szósty. Ale dzień święty ma własną nazwę, mianowicie *szabat*, nie mówi się *dzień siódmy*. Otóż jeżeli komuś nadaje się imię — to po to, by go oswoić. Po to, by się z nim związać. Po to, by to imię stwarzało bliskość, nastrój bliskości. Jeżeli dzień w tygodniu otrzymuje imię, to imię sprawia, że ten dzień jest prawdziwie inny. Państwo popatrzą: jeżeli przeniesiemy się w nasze czasy, i do naszej kultury, i do naszej wiary, to ta sama sytuacja jest w języku polskim — tylko mamy odwróconą kolejność. Najważniejszy dzień w tygodniu to jest niedziela. Co znaczy *niedziela*? Nie - dzielaj, nie działaj, nie pracuj. Nazwa *niedziela* to jest polski odpowiednik *szabat*, tylko obchodzony nie w sobotę, ale obchodzony w pierwszy dzień po szabacie — do tego wrócimy.

A jakie są pozostałe nazwy dni tygodnia? *Poniedziałek* bo po niedzieli, *wtorek* bo wtóry dzień tygodnia, *środa* bo środek tygodnia, *czwartek* bo czwarty dzień tygodnia, *piątek* bo piąty dzień tygodnia — i powinien być *szóstek*. A nie mamy szóstka! Mamy: *sobota*, urobiona od hebrajskiego *szabat*. To jest jeszcze jeden wpływ kultury, mentalności i religii żydowskiej na polską, katolicką. Gdy chrześcijanie, katolicy, Polacy, nasi przodkowie słyszeli *szabat*, *szabat*, *szabat* — zostało *sobota*. Przejęto właśnie z tamtej kultury, i z tamtej religii. Ale co ważniejsze, proszę popatrzeć: również w języku polskim wszystkie dni tygodnia są orientowane do niedzieli, mają odniesienie do niedzieli. Papież Benedykt XVI mówił kiedyś, że gdy przeżywa tydzień, to zawsze odnosi się do tej niedzieli, która była, i do tej niedzieli, która będzie. Zawsze ma świadomość, że to jest po-niedziałek, chociaż po niemiecku czy po włosku brzmi to zupełnie inaczej. Wtorek, środa itd. — może gdy rozważamy te sprawy, to powinniśmy wymawiając kolejne nazwy dni tygodnia mieć większą świadomość zorientowania ich względem niedzieli. Więc idziemy dalej:

Te dwa słowa *Shabat l'Adonay* — *szabat dla Pana* wskazują na to, że dzień święty ma dwa wymiary. Jeden to jest odpoczynek. Odpoczynek jest ze względu na człowieka. Człowiek potrzebuje odpoczynku, zwierzę potrzebuje odpoczynku, maszyna potrzebuje odpoczynku. Więc dzień święty respektuje, jeżeli można powiedzieć, podstawową potrzebę naszej natury. Ale proszę popatrzeć: w przykazaniu nie zostało *Veyom hashvi'i Shabat* — *A dnia siódmego szabat*, tylko w przykazaniu jest *Veyom hashvi'i Shabat l'Adonay* — *A dnia siódmego szabat, odpoczynek dla Pana*. Tak mamy drugi wymiar niedzieli, drugi wymiar szabat. Mianowicie to jest *świętowanie*. Otóż *szabat*, dzień święty, zakłada odpoczynek i świętowanie. Są ludzie, którzy odpoczywają — ale nie świętują. Bywa tak że ci, którzy świętują — nie odpoczywają.

Co to znaczy *świętowanie*? Ponieważ *szabat* ma swoje korzenie w kulturze żydowskiej, wobec tego parę słów na temat jak rozumieli to rabini. Co to znaczy świętować? Mówili, że świętować to znaczy odbyć pielgrzymkę. Oczywiście szczytem pielgrzymowania była pielgrzymka do świątyni jerozolimskiej. Ale ona była daleko. Wobec tego odbyć pielgrzymkę znaczyło udać się do jakiegoś czczonego, świętego miejsca, a z czasem: pójść do synagogi. Zauważmy: świętowanie zakłada ruch, zakłada wyjście, zakłada wysiłek, zakłada przeniesienie się, wyjście ze swojego domu. I nawet w topografii: przeniesienie się w inne miejsce, trochę do innego świata. To jest pierwszy wymiar. Często bywa tak, że ludzie mówią na wsi, a i w mieście: „Mam daleko do kościoła”. Wobec tego zamiast żeby wierni chodzili do kościoła, to kościoły chodzą do wiernych. I buduje się kościoły jak najbliżej, żeby chodzili. A prawidłowość jest taka że ci, którzy mieszkają najbliżej kościoła, zazwyczaj najrzadziej do niego chodzą. Otóż jeżeli mamy na względzie ten wymiar pielgrzymowania to, gdy wybieramy się w niedzielę, święto do kościoła, to nasza droga odbyta piechotą, odbyta

tramwajem, samochodem, furmanką, jakkolwiek, jest obrazem pielgrzymki. Wobec tego ona zakłada również pewien wysiłek. I ten wysiłek jest wstać rano. Ten wysiłek jest pokonać zmęczenie albo lenistwo. Ten wysiłek jest ubrać się, przyszykować. Ten wysiłek jest pójść niezależnie od tego, czy pada deszcz, czy słońce. A więc jeżeli to przeżywamy jako element takiego wysiłku, wtedy ten nasz wysiłek, ten wymiar pielgrzymowania zakłada, oznacza prawdziwe świętowanie. Gdy nas ta droga kosztuje, to nie jest to droga zmarnowana.

Drugi wymiar tego świętowania w starożytności według mądrości żydowskiej to było spotkanie z kimś mądrym, kto potrafi wyjaśniać albo podjąć sprawy religijne i moralne. A więc w starożytności były to osoby starsze, mędrzy, cieszący się dobrą opinią, cieszący się poważaniem. I szabat był przeznaczony na głęboką rozmowę, na refleksję, na szukanie wspomnień. Więc przykładano do tego ogromną wagę. Proszę zwrócić uwagę, że w naszym przeżywaniu dnia świętego to jest wysłuchanie homilii, wysłuchanie nauki, która jest podczas mszy świętej. Zapamiętanie po to, żeby ją rozważyć, po to, żeby ona miała dla nas znaczenie. W dni powszednie nie mamy na to czasu. Natomiast przychodzi dzień święty — i to jest właśnie po to, żeby się wsłuchać w to, co ma do powiedzenia ktoś, kto się tymi sprawami religijnymi i teologicznymi zajmuje.

Państwo rozumieją teraz, że właściwie od naszej konferencji przechodzimy na poziom rekolekcji dla księży. Prowadzę czasami takie rekolekcje w różnych miejscach, i oczywiście dla samego siebie też. I wtedy trzeba przypominać księżom o obowiązku dobrego przygotowania do homilii, dobrego przygotowania kazania, odpowiedzialności za słowo. To wszystko jest bardzo ważne. Czy wszyscy się do tego przykładają? Natomiast czy wszyscy wierni są w stanie po wyjściu z kościoła powiedzieć, oprócz ogłoszeń i zbiórek, o czym było? Czego dotyczyło słowo Boże powiedziane przez księdza?

I wreszcie trzeci wymiar świętowania. Mianowicie że dzień święty jest po to, żebyśmy tego dnia więcej rozmawiali i rozważali o sprawach religijnych, i nazwijmy ich: egzystencjalnych. W dni powszednie nie ma na to czasu. A dzień święty jest po to, żeby w rodzinie, wśród najbliższych, albo samemu się i pomyśleć. Sześć dni myślimy, jak przeżyć — a jeden dzień myślimy, jak żyć. I to jest ta różnica, ta świętość dnia siódmego, świętość dnia świętego. W naszych czasach mamy dużo pomocy. Kiedyś to była rozmowa pomiędzy ludźmi. Dzisiaj mamy prasę katolicką, mamy gazety, mamy czasopisma, mamy tygodniki. Proszę zwrócić uwagę że jest sposobność, żeby tego dnia, dnia świętego, poczytać sobie jakiś artykuł, przeczytać fragment książki, pomyśleć, porozmawiać. Posłuchać programu w radio, obejrzeć program w telewizji. To dlatego właśnie te programy są w niedzielę. I oczywiście one powinny być wartościowe. I gdy dopilnujemy tych trzech warunków, wtedy ten dzień robi się inny od wszystkich pozostałych. Idźmy dalej:

Veyom hashvi'i Shabat l'Adonay
Eloheycha

*A dzień siódmy szabat dla Pana, Boga
twojego*

Otóż sześć dni jest naszych. A siódmy dzień jest Boży, mówiliśmy o tym raz, i drugi. Wracamy do spraw prostych i ważnych. Czasami zastanawiamy się, co Panu Bogu dać. Dajemy Mu rozmaite wota, budujemy sanktuaria, budujemy kościoły, kaplice, stanowimy rozmaite znaki naszej przynależności. To jest bardzo ważne. A co nam przychodzi dać najtrudniej? Czas! Czas dla Boga. Bez przerwy powtarzamy i ludziom, i Bogu: „Nie mam czasu”. A właśnie dzień siódmy to jest szabat dla Pana Boga twego. To jest dzień dla Boga. Dar, który człowiek może uczynić naprawdę z siebie dla Boga. Bo czas jest jedyną wartością, która jest prawdziwie nasza. Wszystko inne nie jest nasze, może przechodzić z rąk do rąk. Natomiast czasu, który przeżyliśmy, i przeżywamy, nikomu nie oddamy. A więc może się zdarzyć tak, że nie chcemy go oddać również Bogu. Posłuchajmy:

lo ta'aseh chol-melachah
atah
uvincha
uvitecha
avdecha
va'amatcha
uvehemtecha
vegercha
asher bish'areycha

*Nie będziesz wykonywał żadnych zajęć
ty
twój syn
i twoja córka
i twój niewolnik, sługa
i twoja służebnica, niewolnica
i twoje zwierzęta
oraz twój przybysz, twój cudzoziemiec
który jest w twoich bramach, czyli który
z tobą mieszka*

Kto z państwa pilnie słuchał to zauważył, że mamy tak: ty, syn, córka, niewolnik, niewolnica, zwierzęta, i wreszcie cudzoziemiec. Kogo nie ma? Żony nie ma! Wygląda na to, że szabat żony nie dotyczy. Otóż jest zupełnie inaczej. Wszystkie przykazania są sformułowane w drugiej osobie. Jest to druga osoba rodzaju męskiego, bo w języku hebrajskim tak, jak w języku polskim, jest rodzaj męski i żeński. Otóż z tym czasami mamy problemy. Do niedawna np. w kazaniach mówiono: „Drodzy bracia!” — dotyczyło to również kobiet. Z czasem pojawił się zwyczaj, że kobiety trzeba wyróżniać, żeby czuły się zauważone. Więc: „Drodzy bracia i siostry!” Pojawiły się naciski, że kobietom daje się pierwszeństwo, więc: „Drogi siostry i bracia!” Zwróćmy uwagę, jak kultura wpływa na sposób, choćby tutaj na język religijny. Otóż gdy mówi się *atah*, to jest rodzaju męskiego. Ale to *atah* we wszystkich przykazaniach odnosi się do obojga, do mężczyzn, i do kobiet. To nie jest zapomnienie o kobiecie — to jest jej dowartościowanie. Że w przykazaniu nie szuka się dla kobiety innego określenia. Bo to określenie tutaj, *atah*, znaczy nie *mężczyzna* i nie *kobieta*, tylko *ty*. A więc obejmuje oboje. I dlatego proszę zauważyć: ty, twój syn — syna ma i mężczyzna, i kobieta, twoja córka — mężczyzny i kobiety itd. A więc mamy tu wielkie podkreślenie godności obydwu płci, takiej samej godności. I zwróćmy uwagę, że przeżywanie szabat jest wydarzeniem rodzinnym, a nawet społecznym: ty, twoje dzieci, twoi niewolnicy, twoje zwierzęta, i ci, którzy mieszkają, przebywają w twoich bramach, czyli w twoim mieście. W szabat stajemy się wszyscy równi. Już nie tylko rodzina, ale i niewolnik, niewolnica, i zwierzęta, i obcy przybywający. Otóż w szabat nie ma różnic. Różnią się przez sześć dni. Ale w dzień święty jesteśmy obok siebie.

Wiele z tego zachowujemy. Idziemy w niedzielę do kościoła — i nie powinno być wyróżniania. Jesteśmy obok siebie: i ci, którzy sprawują władzę, podwładny, przełożony i ten, kto pracuje u niego. Jest dziecko, i profesor uniwersytetu obok siebie. Społeczeństwo w pozostałe dni tygodnia wygląda zupełnie inaczej. Ale to przykazanie nawet wskazuje na zwierzęta. A więc obok człowieka, który świętuje, nawet zwierzę czuje, że to jest inny dzień — poprzez czystość, poprzez jedzenie, poprzez nastrój, poprzez atmosferę. I dalej:

Ki sheshet-yamim asah Adonay
et-hashamayim
ve'et-ha'arets
et-hayam
ve'et-kol-asher-bam
vayanach bayom hashvi'i
al-ken berach Adonay et-yom haShabat
vayekadeshehu

W sześć dni stworzał Bóg niebiosa

i ziemię

i morze

i wszystko, co na nich jest, co w nich jest

i odpoczął dnia siódmego

Dlatego pobłogosławił Bóg dzień siódmy

i go uświęcił

Zwróćmy uwagę że w Piśmie Świętym, w Księdze Wyjścia, potrzeba świętowania i odpoczynku jest motywowana naśladowaniem Boga w dziele stworzenia. Otóż gdy człowiek pracuje, i gdy człowiek świętuje, naśladuje Boga który stworzył świat, i który jest święty. Księga Wyjścia odwołuje się wyraźnie do Księgi Rodzaju. Ale powiedziałem państwu, że mamy w Piśmie Świętym, w Księdze Powtórzonego Prawa, a więc nieco dalej, to przykazanie także w innym brzmieniu, troszeczkę różniącym się. I proszę państwa — na wstępie powiem, że o ile Księga Wyjścia odwołuje się do Księgi Rodzaju, o tyle Księga Powtórzonego Prawa odwołuje się do Księgi Wyjścia.

Posłuchajmy. Przykazanie zaczyna się od słowa *shamor*, *szmor* właściwie trzeba by wymawiać. Tam było *zachor*, a tu *shamor*. *Shamor* znaczy *zachowaj, przestrzegaj*. *Zachor* w Księdze Wyjścia odnosiło się do umysłu, do pamięci. A *shamor* odnosi się do postępowania, do zachowania, do czynności. Tam, można by powiedzieć, w grę wchodziła ortodoksja — żebyś właściwie myślał. A tutaj mamy do czynienia z ortopraksją, czyli właściwym postępowaniem. Co to znaczy? Możesz sobie myśleć, jak chcesz, ale postępować masz tak, jak powinienes. A więc masz przestrzegać szabat. W związku z tym tam, w *zachor*, szabat, ten dzień święty jest czymś wewnętrznym. Co jest w człowieku, o czym człowiek pamięta i wiąże swoje życie.

Tu *shamor* — dzień święty jest czymś zewnętrznym. Otóż musi być widoczny na zewnątrz. Ktoś mógłby sobie powiedzieć, że będzie odpoczywał i świętował w domu. I kończy się tym w naszym środowisku, że po koledzie ktoś słyszy: „Proszę księdza, sąsiedzi to do kościoła nie chodzą!” Mogą prowadzić święte życie — ale nie ma ich tam, gdzie przeżywanie dnia świętego ma charakter

społeczny, zewnętrznie widoczny. Tego właśnie dotyczy ta druga wersja przykazania. Zachowuj dzień szabatu, aby go uświęcić. I czytamy dalej:

ka'asher tsivecha Adonay Eloheycha | *jak ci przykazał Pan, Bóg twój*

Otóż zachowywanie szabatu jest tutaj postrzegane jako *micwa* czyli *przykazanie*. To nie jest kaprys, tylko to jest część moralnych i religijnych powinności człowieka wierzącego. To nie jest tak, że można z dniem świętym dyskutować, albo można go ustawić według własnej kolejności. Ktoś np. pomyśli sobie, ludzie mają różne pomysły: w niedzielę nie będzie chodził do kościoła, bo jest ciasno, albo ma rano jakiś film, a po południu kolejny odcinek serialu — będzie chodził we wtorki, albo w czwartki. Otóż to przykazanie tego nie dopuszcza. Mianowicie tak, *jak przykazał Pan, Bóg twój!* Nie zmieniaj! Nie chodzi o to, żebyś chodził w pierwszy lepszy wybrany dzień tygodnia — tylko ten dzień tygodnia!

Jest też jeszcze pewna drobna zmiana później. Mianowicie gdy wylicza się: twój syn, twoja córka, twój sługa, twoja służebnica, to zamiast *zwierzęta* — *uvehemtecha* mówi się:

veshorcha | *twój wół*
vachamorcha | *twój osioł*

Dlaczego tam były *zwierzęta*, a tutaj mamy *wół* i *osioł*? Bo to były w starożytności zwierzęta najbardziej udomowione, najbliższe człowiekowi. I stawiamy na to, żeby komuś do głowy nie przyszło, że może rozmaite zwierzęta takie, które są dalej — to tak, albo takie, które są mniejsze — natomiast o wołu i osła to już tak mocno dbać nie trzeba. Tu mocno się podkreśla, że te zwierzęta, które są blisko ciebie, które na co dzień ciężko pracują — a nie było, i nie ma do dzisiaj cięższej pracy niż praca, którą wykonują osiołki — otóż i wół, i osioł się pojawia w tym wyliczeniu. Żeby nikomu nie przyszło do głowy, żeby np. te zwierzęta zostawić na dzień święty objuczone, zaniedbane. Albo zostawić na nich jakiś ciężar — bo ktoś akurat jest w podróży, i nie chce mu się na dzień święty zdjąć z tego zwierzęcia jego ciężarów.

I mamy inny rodzaj uzasadnienia. Tam uzasadnieniem było: naśladowuj Boga w jego dziele stworczym. A tu czytamy tak:

Vezacharta | *Będziesz pamiętał*

A więc mamy tutaj ten sam czasownik

ki-eved hayita be'erets Mitsrayim | *że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej*
vayotsi'acha Adonay Eloheycha | *i że wybawił cię Pan, Bóg twój*
misham | *stamtąd*
beyad chazakah | *ręką mocną*
uvizroa netuyah | *i ramieniem wyciągniętym.*
al-ken tsivecha Adonay Eloheycha | *Dlatego przykazał ci Pan, Bóg twój*
la'asot et-yom haShabat. | *czynić, obchodzić dzień szabatu.*

Otóż dzień szabatu ma tutaj inną motywację. Tam było naśladowanie stwórczej aktywności i odpoczynku Boga. Tutaj mamy uzasadnienie historiozbowcze: wzgląd na historię Izraela jako ludu Bożego wybrania. Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej. I że wyprowadził cię stamtąd Pan Bóg twój ręką mocną i wyciągniętym ramieniem. Skoro przeszedłeś od zniewolenia do wolności, to szabat jest dniem wolności dla wszystkich — łącznie z tobą — którzy są wokół. Dlatego mamy: i niewolnik, i niewolnica, i wół, i osioł. Otóż całe stworzenie współuczestniczy w tym dziele wyzwolenia, którego pierwowzorem stało się wyjście z Egiptu. Państwo zwróca uwagę: gdy mówimy dziesięć Bożych przykazań, to mówimy „Jam jest Pan, Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli”. Otóż wzgląd na to, czego Bóg dokonał względem Izraelitów, miał ich zobowiązywać do tego, by byli tak samo dobrzy, by przynosili wyzwolenie względem tych, którzy są najbliżej ich. Otóż dzień święty, szabat, stał się symbolem wyzwolenia. Można to sobie wyobrazić tak, że niewolnik, niewolnica, ktoś ciężko pracujący, zwierzęta na swój sposób, w szabat czuły wolność. Była to zapowiedź tego co ich czeka, gdy przejdą do Boga. Szabat był czymś,

czego wyczekiwano, czego potrzebowano. Był symbolem wyzwolenia, był dniem radości, był dniem wyczekiwany.

Przenieśmy to na koniec na naszą sytuację. Otóż gdy żył Jezus i apostołowie, to oczywiście obchodzili szabat. I mamy w Ewangeliach wiele aluzji do szabatu, np.: „W dzień szabatu Jezus wszedł do synagogi w Nazarecie. Tam otworzył zwój Księgi Izajasza i czytał. A potem objaśniał.” I mamy wiele takich aluzji. W Dziejach Apostolskich mamy również aluzje do szabatu. Ale bardzo wcześnie wierzący w Jezusa Chrystusa docenili i dowartościli pierwszy dzień po szabacie. Ten pierwszy dzień po szabacie nawiązywał do Zmartwychwstania. Otóż pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, kobiety udały się do grobu, i zastały go pusty. O ile Stary Testament, i do dzisiaj tradycja żydowska, kładzie nacisk na szabat, jako dzień odpoczynku, wyzwolenia, o tyle już na kartach Dziejów Apostolskich, i w Listach św. Pawła, mamy przeniesienie nacisku na pierwszy dzień po szabacie, jako pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa, jako nowe stworzenie, i jako nowe wyzwolenie. Obydwa te aspekty szabatu są w tym dniu widoczne: stworzenie i wyzwolenie. Nowe stworzenie dokonane przez zmartwychwstanie Chrystusa, i wyzwolenie, którego dokonał wyzwalając ludzkość z okowów grzechu.

Proszę zauważyć: mamy po łacinie nazwę niedzieli: *dominica*. Jest również imię w języku polskim: *Dominika* od *Dominus* — *Pan*. Niedziela została dosłownie nazwana *dzień Pański*. Tak jest w języku greckim: *kyriakí* od *Kyrios* — *Pan*, *kyriakí* — *dzień Pana*. Najbardziej chrześcijańska nazwa tego dnia jest w języku rosyjskim: *woskriesienje* — *Zmartwychwstanie*. I ani bolszewicy, ani rewolucja, ani 70 lat komunizmu tego nie zmieniły. Nie przyszło chyba im do głowy — trzeba by to sprawdzać — żeby wykreślić, zmienić nazwę tego dnia tygodnia. Więc paradoks polegał na tym, że nawet sowieccy ideolodzy mówili *woskriesienje*. Czy zdawali sobie z tego do końca sprawę — tego nie wiemy, ale wyznawali Zmartwychwstanie. W języku polskim mamy *niedziela*, i mamy treść tego samego, co szabat. Ale jak powiedziałem, pozostałe nazwy nawiązują do niedzieli. Niedziela jest pamiątką zmartwychwstania Chrystusa. Dlatego inaczej, niż Stary Testament, i inaczej, niż tradycja żydowska, nie mówimy w pacierzu: „Pamiętaj, abyś święcił szabat”, tylko mówimy: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Przenieśliśmy przez tę nazwę nacisk na ten dzień święty, który jest naszym dniem świętym, czyli na niedzielę, na *woskriesienje*.

Proszę zatem, na sam koniec państwo zauważą: jak bardzo daleko w naszej chrześcijańskiej praktyce odeszliśmy od treści, od znaczenia, od symboliki dnia świętego, i od treści niedzieli. Myślę, że gdy się nad tym głębiej zastanowimy, przemyślimy, to będzie dla nas wszystkich dobra okoliczność, byśmy zmienili to, co w życiu zmienić trzeba. Czyli uczynić z dnia świętego, z pamiątki zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, uczynić dzień nie tylko odpoczynku, ale prawdziwego chrześcijańskiego świętowania. Wtedy wyjście do kościoła to pielgrzymka, wtedy posłuchanie homilii, oby jak najlepszej, czy kazania, to spotkanie ze słowem Bożym. I wreszcie kiedy rozmowa na tematy religijne, artykuł, audycja, program to jest ten czas, który mamy dla Boga, ale najbardziej mamy go dla siebie. Bo to z tej refleksji, z tej medytacji my najbardziej korzystamy. Bo wróćmy do tych słów, które powiedziałem w międzyczasie:

Sześć dni kłopotujemy się, martwimy, myślimy jak przeżyć. Ten siódmy — jak żyć.

Dzisiaj bardzo państwu dziękuję. Nasze następne spotkanie będzie 22 lutego, czyli w czwarty poniedziałek lutego. Do zobaczenia w lutym.

Pod Twoją obronę . . .